

Kuba Knap, Mhm

Bez nerwów, bez złudzeń
Bo mogę obudzić się w dupie
Wiem to
Będzie ciężko
Muszę to unieść
Na co Kubie używki?
Ty mnie pytasz?
Ja przed snem obserwuję jak wiruje dym ze spliffa
Coffee and weed tym czym się wykasz
Potem cię poczęstuję
W drodze na szczyt czeka nie jeden przypał
Wymagania dumnie sam sobie stawiam
Ale nie wiem czy jeszcze umiem odmawiać
Nie ma nad nami nikogo kto by nas poganiał
Wiec świat, przez który nas znasz, może zawalić się do rana
Na fali 'mów mi Patrick Swayze' płynę
W Społem zostają martwi prezydenci; Weekend
Flota jebana nie przychodzi hop-siup
Ze szczytem za pan brat, ale często jestem w proszku
Zbieram się w sobie jak ślinę
Charcham na popelinę w rapie i na najbach, ziomuś
Znam lepszy wariant od podziałów - pokój
Ale mam frajdę przez niektórych jak doktor nauk
W szoku, w szoku, pozerzy do ostrzału
Konto załóż, zrób przelew, chwal się jaki Compton masz
Patrz za okno jak ja na sporej bombie
Jak rdzewieje ławka, a z nią Twój ziombie, już
Prawda, a ja w tym jestem tak jak to Pimp C robił z Shortem
Kto?
Nie licz na wytworne zwrotki
Bo jako finisz weekendów mam wywrotne wtorki
Sram na studia, pracę, hajs - bo mam co robić
W sumie pracę mam, a hajs tracę na kace i nałogi
Alkopoligamia to niezależność, nie tylko wóda i trzpioty
Kuba Knap - jedyny raper, który mówi mi co mam robić
Patrzę, bo mam oczy, idę, bo mam nogi, skaczę po dwa schody
Patrzę na ręce, idę po swoje, nie rwę szmat na one shoty
Mój zbiór posunięć zalicz do ambitnych
Choć nie jestem do końca sztywny jak mój fiut po wódzie
Kumasz wczutę, zawsze autentyczny jak mój uśmiech
A Ty, królu złoty, idź się kurwa ubierz
Stylowa szczerą jak kreski na kartach wyborczych
Poparta wiedzą jak kreski na kartach wyborczych
Wyślę Karwela, żeby wacka wykończył
Nie dam im części respektu,
Krzyżyk stawiam przy opcji "Spierdalaj!"
Pod tym nabazgrołę swój podpis
Shortie ma za swoje, chuj w korty, w plejaka potnij
Bo nie każdy z nas będzie miał to
Chciałbyś hajs wcześniej zgarnąć, hold up!, zwolnij
Działam wbrew pozorom i wbrew pozerom
I winię tę część świata, którą znam, za moją zbytnią szczerłość
Buractwo to odzew, prowokacja
Bo słyszę kłamstwo kiedy toniesz w konwenansach
Podwalin stylu szukaj w awersji do świata mody
I tego lobby co młodym siksom zamyka głowy
Na jakich podstawach oceniasz czy ktoś jest wartościowy
Zamiast grać rób swoje jak ja lub patrz pod nogi
Im więcej widzę tym mniej wiem, chore, tym niemniej patrzę wytrwale
Drapię to, bywam chamem wobec kobiet, nie wiem czy chcę to odsunąć
Chamstwo - przez to stale się żegnam z fortuną
Może się w sobie zbiorę, żeby gdzieś tam odfrunąć
I się zaszyć, choć ta walka tutaj mnie napawa dumą
Więc zgniatam grama, turlam se tipa oburącz i odpadam

Rano kawa na start do bycia lepszym Kubą
Dwa, cztery, siedem - chce ci świat upiększać
Knap kiedyś fan, dziś mówią spadkobierca
Kiedyś chciałem zdjęcia z tymi trzema
Dziś piję wodę z tymi trzema w ich furze i nadal nie dowierzam
Jeszcze te panienki, jak masz w piździe to co masz w głowie
To ode mnie to samo: jeden wielki chuj
Jestem najlepszym, jakiego miałaś - nikt cię nie wydyma jak ja
Jestem najgorszym, jakiego miałaś - nikt cię nie wydyma jak ja
Nawet mi się nie chce udawać
Choć jestem po wiejsku jowialny to jednak trochę zwarszawiał
Masz co pokazać?
Ja wiem, że mam
Bo aż się dziwią szlafy, które mnie liżą po jajach
Piję tylko Perłę Export, palę tylko Camele
Zdejm kapelusz, żyję w niezgodzie z portfelem bo stać mnie na wiele
Zdejm kapelusz, kto ci zabrania
Piję tylko Perłę Export, palę tylko Camele
Zdejm kapelusz, żyję w niezgodzie z portfelem bo stać mnie na wiele
Zdejm kapelusz, zdejm kapelusz, co
Zdejm kapelusz, człowieńiu, człowieńiu, a jak
Szogun, co to jest za bit, 2014, leczę